Rok IV. Tarnów, dnia 18 października 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr 42.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



— — Katolicka
gazeta i książka prowadzi
do Boga,
uczy dobrze służyć Ojczyźnie
i bliźnim,
łączy rodziny i społeczeństwa
pod berłem
Chrystusa Króla...

Kąkol i pszenica

(Z okazji Tygodnia katolickiej prasy i książki)

Słowo drukowane tworzy, albo niszczy; uszlachetnia, buduje — lub zniepprawia, bałamuci i burzy.

Dwaj siewcy wychodzą co dzień lub co tydzień o świcie i sieją „nowiny". Jeden prawdę — drugi kłamstwo i zgorszenie.

Siewcy ci to dobra i zła prasa.

Wpływ prasy jest olbrzymi. Ona kształtuje losy ludzkości, odzwierciedla w sobie wszystkie zjawiska życia, miliony dusz zapala miłością lub nienawiścią.

W obłudną szatę rzekomej troski o dobro powszechne przyobleka zła prasa swoje niegodziwości. Puszcza je w obieg i truje w biały dzień. Pociąga za sobą korowód tysięcy występków, które chwilowo ustalić się nie dają, choć skutki ich zaważą na dalekiej przyszłości.

Jak wiadomo — Kongres komunistycznej Międzynarodówki uchwalił w zeszłym roku współpracę komunistów ze wszystkimi organizacjami, z którymi się da pracować. W praktyce przyciągnął do siebie po całym świecie wszystkie skrajne, radykalne organizacje i elementy, sobie zastrzegł kierownictwo i nazwał to szumnie: „frontem ludowym". Pod tą niby „niewinną" nazwą organizuje i uprawia swoje teorie komunistyczne, nasycając i zastrzykując bezbożnictwo i anarchię.

W tych celach gospodarzy się i u nas. Zorganizował w Polsce swoją prasę. Zwerbował stare, dawniej mu już służące pisma i postawił na nogi nowe. Pod płaszczykiem i wpływami „frontu ludowego" podniosło u nas głowę ponad 30 pism i zachwycają się Rosją.

Na naszym terenie grasują: ‚Tydzień Robotnika", „Wiadomości Literackie", „Nowa Wieś", „Chłopskie Jutro", „Wici".

„Znicz" się stale odżegnuje od mieszania się w sprawy religijne, ale wszyscy dobrze czują, co piszczy między wierszami i na zebraniach. Nawet już starsi działacze ludowi spostrzegli złe intencje, bo zabraniają synom należeć do organizacyj młodzieży wiejskiej. W tych kilkudziesięciu pismach, otwarcie wyznających idee „frontu ludowego", lub zabiegających o jego względy — tłumaczy się prawdy wiary według własnego „widzimisię", popiera świadome macierzyństwo, żąda rozdziału Kościoła od Państwa, oczernia Kościół i duchowieństwo, a Akcji Katolickiej podsuwa burzenie interesów ludowych.

„Wiadomości Literackie", czytane przez inteligencję, zachłystują się powieściami bolszewickimi i wolnomyślicielstwem.

Przenikanie idzie w szybkim tempie. Obejmuje naraz robotnika, wieśniaka i inteligenta, bo do każdego z tych stanów przemawia specjalnie stworzona prasa, niosąca w swej wywieszce obietnice użycia i bezbożnictwa.

Tu i tam prawdziwe zamysły są jeszcze ukrywane, żeby starszej generacji nie zrażać, występując wprost przeciw Bogu. „Odpowiedzi redakcji", a zwłaszcza drukowane rezolucje mówią dostatecznie o co chodzi.

Wiele krzywdy wyrządza duchowi ludzkiemu tak zwana prasa neutralna, pod względem katolickim niby bezbarwna.

Sprawy religijne pomija milczeniem, gdyż je uważa według nowoczesnych recept za rzecz osobistą. Woli podawać sensacyjne morderstwa, skandale, jaki romans pieprzny, gdyż te rzeczy podniecają wyobraźnię i pomagają do rozprzedawania gazety. Celem bowiem wydawców — jest robić pieniądze.

Czytelnicy tych pism „bezbarwnych" zatracają powoli poczucie religijne, zanika w nich pragnienie uczciwego życia — obojętnieją zupełnie.

Zadaniem katolickiej prasy jest służba Boga, bronienie i rozszerzanie prawd religijnych, napełnianie duchem chrześcijańskim jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Słowem, prasa katolicka ma wyrabiać umysłowość katolicką.

Informuje, ale jej pierwszym nakazem jest i powinno być katolicko-społeczne kształcenie.

Ponieważ obecnie komunizm i socjalizm wojują z Kościołem i nauką Bożą, rzucając na szalę kwestie społeczno - ekonomiczne, prasa katolicka ma wielki obowiązek popularyzować kwestie społeczne — uświadamiać lud, robotnika, inteligencję, bo niestety niewielu jeszcze zna społeczne encykliki papieskie, w których bolączki społeczne dawno są rozwiązane, a czekają tylko na zastosowanie.

Gdy je społeczeństwo pozna, co więcej — zacznie stosować, wypadną atuty komunistom z ręki.

O sprawiedliwość społeczną wołają encykliki papieskie! Lud i robotnicy wiele znoszą krzywd i wyzysku. Trzeba to już raz naprawić, ale na zasadach Ewangelii, nie inaczej.

Każda walka wytwarza zwycięzcę i zwyciężonego, który czeka na godzinę zemsty. Tylko zwycięstwo ewangelicznej miłości — Krzyża Chrystusowego, nie niesie zemsty, ale miłość.

Wielu ma już dość tych nieziszczalnych obietnic — pragnie ideału i za nim tęskni, a gazety zamiast mu ideał przybliżać, szerzą bezbożnictwo lub podają tylko „różne wiadomości".

Praca katolicka rozległa. Sama prasa nie da rady. Ślęczenie redaktorów z piórem w ręku, pisanie choćby i najpiękniejszych artykułów — to jeszcze mało...

Katolicką prasę musi poprzeć katolicki ogół. To poparcie nie jest jeszcze należycie zrozumiane, dlatego wiele pism ledwie wegetuje. Katolicka prasa schodzi w kąt, jest zakrzyczana przez reklamę ciętych kolporterów.

Obowiązek apostolstwa prasowego spada na Akcję Katolicką. Gdy chodzi o to, czy Bóg ma panować w społeczeństwie, czy bezbożna, pogańska, niemoralna zaraza, nie można stulać uszu, stać z założonymi rękami, biadać, ronić łzy i nadstawiać może głowę pod stryczek — ale działać.

Cyfra numerów prasy katolickiej we wsi, w parafii jest termometrem stanu dusz. Francuski biskup Duthoit, znany społecznik, mówił do członków Akcji Katolickiej: „Kładę wam na serce obowiązek najpilniejszego propagowania prasy katolickiej. Bez niej Akcja Katolicka obejmie dobre jednostki, któreby i tak były wierzące, a ogół pozostanie w objęciach laicyzmu".

Bezbożna prasa niszczy wszystko, co przypomina Boga



Komunizm opiera się na systemie gospodarczym żyda Marksa, który nie uznaje Boga, ani duszy nieśmiertelnej i wogóle niczego, czego nie można dotknąć zmysłami. Uznaje tylko materię, a więc bogactwa i to, co służy ciału. Człowiek, podług prasy komunistycznej, jest lepszym gatunkiem zwierzęcia. Stąd Lenin uważał religię, Kościół za „niewypowiedzianą głupotę i groźną chorobę zakaźną (!)".

Teza wpajana przez gazety komunistyczne: „Uświadomiony chłop i robotnik nie może wierzyć w Boga, bo szkodzi interesom klasy chłopskiej i robotniczej, ponieważ wyzysk kapitalistyczny ma oparcie na religii"...

Obecnie pionierzy „frontu ludowego" niszczą za pomocą prasy wszelką religię". A ponieważ Kościół katolicki jest najsilniejszą twierdzą przeciw anarchizmowi, stąd specjalna ku niemu nienawiść.

Okazali ją już dostatecznie komuniści w Rosji, Meksyku, a obecnie w Hiszpanii.

Tygodnik bolszewicki „Bezbożnik" opatrzony jest takim hasłem: „Walka przeciwko religii jest walką o socjalistyczną rozbudowę".

■

W Rosji postawiono pomnik Judaszowi, który zdradził Chrystusa i wyryto na nim bluźnierczy napis: „Czcigodnemu mężowi, który zdemaskował oszusta".

■

W Hiszpanii komuniści strzelali do pomników i figur Chrystusa.

■

We Francji komuniści „frontu ludowego", idąc w pochodzie koło kościołów, podnoszą pięści i okrzyki.

„Tydzień prasy katolickiej" ma pobudzić czynnych apostołów prasowych, ma zwrócić uwagę na znaczenie prasy i potrzeby poparcia jej modlitwą, a jeśli można — groszem.

Zdaje się wielu, że ofiara na ten cel w jakiejkolwiek formie, czy to przez podanie gazety biedniejszym, chorym, czy przez chętne rozpowszechnianie, mniej przyniesie chwały Bogu, niż kupienie i palenie świeczek przed obrazem.

Piękny to i chwalebny zwyczaj, ale podanie katolickiej gazety bliźnim jest czynem apostolskim.

Znajdują się fundatorzy na ołtarze, na obrazy, figury, witraże, dzwony. Dobrze, że są tacy — niech im Bóg nagrodzi. Łatwiej jednak na taką ofiarę się zdobyć, bo tu widać owoc, który może przetrwać wieki i będzie świadczył o ich ofiarności. Ofiara na prasę nie daje tak szybkiego owocu — nie widać natychmiastowego skutku.

A przecież przez katolicką prasę buduje się Kościół duchowy w sercach bliźnich i prowadzi ich do nieba.

Pewien misjonarz z Balboa pisał w „Fortnighthy Review": „Uważam gazetę katolicką za konieczniejszą, niż sześciu misjonarzy".

Musimy wszyscy, którzy bierzemy udział w tym apostolstwie, mieć dusze młode, pełne zapału, — nie uczuciowego, który nie ma podstaw trwałych zasad, ale tego, którego chce Bóg i Kościół św., który żyje wiarą, nadzieją i miłością. R.

Za spokój duszy **śp. Romana Swarowskiego**, jako w pierwszą, bolesną rocznicę śmierci, zostanie odprawiona Msza św. w piątek 16 października br. o godz. 7 rano w kościele Panny Marii na Burku.

Rodzina.

Podpalają świat

Niemiecka gazeta „Frankfurter Zeitung" podała dokładne cyfry, odnoszące się do prasy w Rosji.

Już w 1918 roku została prasa upaństwowiona; tylko komunistyczne gazety mogły się ukazywać. Oblicze tej prasy dokładnie określa Centralny Komitet partii komunistycznej.

Wzrost jej powiększał się z każdym rokiem. W 1913 r. było według tytułów 800 gazet, w 1922 r. 410, w 1925 r. 586, w 1929 r. 7.368, w 1934 r. 11.900, w 1935 r. 10.200.

Wysokość nakładu przedstawiała się następująco: W 1913 r. ogólny nakład wynosił 2 miliony 700 tys., w 1925 r. 7 milionów 300 tys., w 1928 r. 8 milionów 800 tysięcy, w 1929 r. 12 i pół miliona, w 1930 r. 22 miliony 300 tys., w 1931 r. 34 i pół miliona, w 1932 r. 35 milionów 500 tys., w 1933 r. 36 i pół miliona, w 1934 r. 36 milionów, w 1935 r. 37 milionów egzemplarzy.

Na czele stoją polityczne pisma komunistyczne: „Izwestija", „Prawda", „Trud" i pismo związku młodzieży komunistycznej: „Komsomolskaja Prawda", wydawane w olbrzymich nakładach.

Np. nakład „Izwestija" wynosi milion 600 tys. egz., a nakład „Prawdy" przekracza 2 miliony egzemplarzy.

Gdy się weźmie pod uwagę te olbrzymie masy gazet wypuszczane codziennie na świat, łatwo zrozumieć, skąd tak szybko wielkie masy ludności rosyjskiej straciły wiarę... Sianie bezbożnictwa i jadu nienawiści na łamach pism musiało spowodować spustoszenie.

Młoda generacja, wychowująca się już na tych pismach, zgoła nie wie o Bogu.

Jednym z wielkich nieszczęść, grożących młodzieży i dzieciom, to bardzo łatwy dostęp do złych pism i książek. Przez codzienne czytanie wżera się w młode umysły trucizna, płynąca z opisów kryminalnych, tragedyj miłosnych, nadużyć, fałszerstw, oszczerstw i wszelkich brudów.

Wielu rodziców nawet pochwala zamiłowanie dziecka do czytania podobnych rzeczy, a na zwrócenie uwagi ma gotową odpowiedź: Niech wie wszystko zawczasu. — Kończy się bardzo często tym, że dziecko nie zadowoli się wiadomościa, ale chce naśladować.

■

Gazeta sowiecka „Prawda" skarży się na przestępczość dzieci i młodzieży. „Nie chodzi tu — pisze — o żadne figle, chodzi o rzeczy ważne: o kradzieże, napady na przechodniów, o uszkodzenie ciała dokonywane przez małoletnich. Moskiewska komisja miejska stwierdziła w swej ankiecie, dotyczącej małoletnich, że w ubiegłym roku miało miejsce 8000 takich przestępstw, popełnionych przez dzieci"...

Spóźnione żale!... Przyczyniła sie do tego walnie bezbożna gazeta komunistycznej organizacji dzieci „Smena", którą całą siłą dzieciom wpychano w ręce.

■

We Francji skazał sąd 18-go mordercę Menesclou na dożywotnie roboty przymusowe. Zbrodnia jego polegała na tym, że zwabił do swego mieszkania 5-letnie dziecko, związał je, zdarłszy zeń ubranie i scyzorykiem począł kłuć ciało dziecka, ciesząc się widokiem krwi i cierpień ofiary. Zamęczywszy je na śmierć, zwłoki spalił w piecu. Swąd spalonego ciała zdradził go. Na zapytanie w sądzie wyznał, że do tej zbrodni przyczyniły się książki kryminalne i miłosne, oraz gazety, które czytał.

Millot.

..prowadzi za kraty



Iść — czy nie iść do kina

My w mieście nie lubimy ciszy i skupienia. Dłużą się nam straszliwie niczem nie zajęte wieczory. Nie wiemy, co ze sobą zrobić, zwłaszcza w popołudnia sobotnie i niedzielne. Więc z nudów, nałogowo, tłumnie idziemy wówczas — do kina.

Nie przebieramy w filmach. Nie stosujemy do nich żadnych kryteriów artystycznych, moralnych, wychowawczych. Nie stawiamy właścicielom i dzierżawcom sal kinowych — żadnych wymagań, zastrzeżeń, warunków. Jak dzieci znudzone, bezmyślne i zepsute chcemy tylko rozrywki, uciechy, widowiska. Chcemy widzieć, jak wygląda wielki, szeroki świat i życie na nim bogate, swobodne. Sami nie możemy, z braku odpowiednich środków, zaznać wszystkich jego rozkoszy i przyjemności, więc spieszymy chociaż na ekranie je zobaczyć, dowiedzieć się, jak się świat bawi, uwodzi, szaleje, jak można życia użyć, jak wygląda jego rzeczywistość, możliwości, złudy.

Naszą ciekawość zaspokajają do syta przeróżne filmy sensacyjne, awanturnicze, a przede wszystkim erotyczne. Wprawdzie my wiemy, że są wśród nich filmy dobre i złe, poważne i wyuzdane, lecz my z reguły wolimy te — najgorsze. I przez dwie godziny wchłaniamy oczami przesuwające się na ekranie obrazy, sceny, postaci, śledzimy z naprężoną uwagą ich najbardziej dziwaczne, bezwstydne zamysły, postępki. Nie razi nas ich bezmyślność, niemożliwość, zbrodniczość. Nie poczuwamy się też wcale do winy i odpowiedzialności za uczestniczenie w nich. My to wszystko uważamy za zwykłą, powszednią, niewinną rozrywkę.

W ten sposób myśląc i postępując, straszliwie się mylimy. Przedstawienie kinowe to nie tylko rozrywka. Każdy film oddziałuje jak najsilniej na nasze pojęcia, zasady i dążenia. Wrażenia, jakich się doznaje przez czas wpatrywania się w akcję filmowych „arcydzieł", nie przechodzą bowiem bez śladu. One drażnią, niepokoją, nęcą. O tym, co się widziało, mimo woli się myśli, to dalej zachwyca i pociąga, tego się pożąda i szuka. Tym zaś uczuciom i zamysłom trudno się oprzeć, skoro zły, niemoralny film równocześnie urabia, t. j. osłabia i ubezwładnia wolę, zniekształca nasze nabyte w domu, szkole, kościele podstawowe o życiu, jego wartościach i celach, pojęcia i wierzenia, podważa i rozluźnia naszą moralną, chrześcijańską wobec niego postawę.

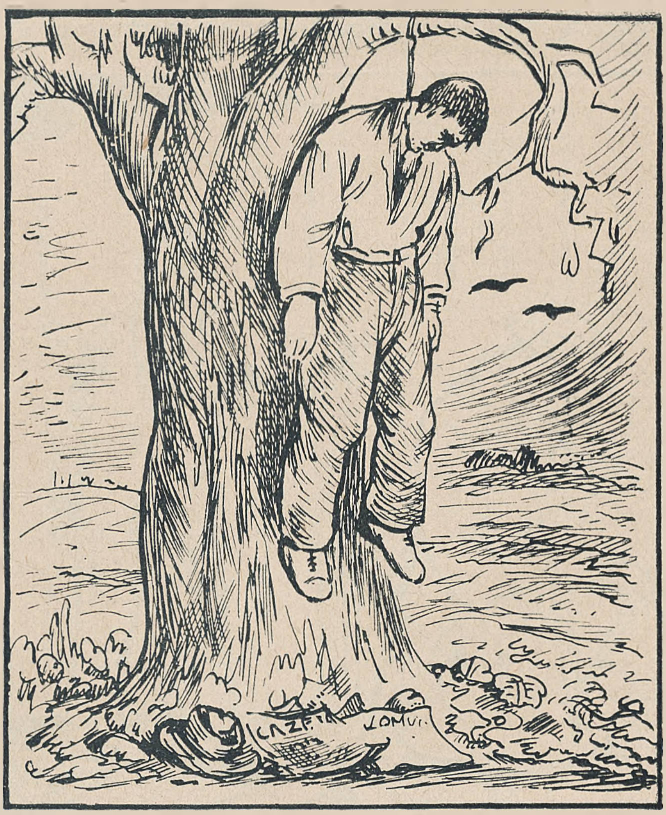
My to niekiedy sami spostrzegamy, sumienie nas ostrzega, ale na zastanowienie się, na krytykę, protest, oburzenie nie ma czasu, ani ochoty; film się nie zatrzymuje, obrazy się snują i zmieniają nieprzerwanie, akcja porywa, artyzm gry, tła, świateł, dźwięków, barw więzi i zachwyca...

Sugestia filmu — jak więc widzimy — jest przemożna. Nie może się równać z jej siłą wpływ książki, artykułu, odczytu. I dzięki właśnie tym swym niezrównanie sugestywnym środkom artystycznym wsącza w umysły i serca widzów z taką łatwością swą ideową zawartość. W ten sposób my, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, na seansach kinowych, przez bierne przypatrywanie się światu w tych jego filmowych, plastycznych ujęciach i przekrojach, uczymy się filozofii i praktyki życia. A to najważniejszy, podstawowy przedmiot! Lekcje zaś jego w salach kinowych tak przystępne, ponętne i tanie! Należy tedy być jak najbardziej ostrożnym w korzystaniu z tej nowoczesnej szkoły dobra i zła, mądrości i bezmyślności, piękna i bezwstydu.

A czy może, w takim razie, nie należałoby najlepiej całkiem potępić kino i bojkotować wszelkie jego widowiska?

Nie. Byłoby to głupotą i daremnym trudem, a również szkodliwym. Kino bowiem nie jest samo w sobie czymś złem. Przeciwnie, jest wielką, wspaniałą zdobyczą ludzkiej myśli i wynalazczości. Obok prasy i radia jest ono dzisiaj najpotężniejszym czynnikiem, kształtującym duchowe, kulturalne życie najszerszych mas. Jeśli zaś dotąd przeważnie służy złu i do niego wiedzie, jeśli wyraźnie demoralizujący wszędzie wywiera wpływ na społeczeństwa, a zwłaszcza na młodzież, jeśli lwia część wyświetlanych filmów obliczona jest na wyzwalanie i podsycanie najniższych upodobań i skłonności natury ludzkiej, gloryfikuje grzech i zbrodniarzy, w przedziwny przepych artyzmu stroi najgorszą rozpustę

..toruje drogę do samobójstwa



Biuro Ligi Narodów sporządziło statystykę, która wskazuje, że co 11 minut dokonuje się jedno samobójstwo w Europie. Na 100 tysięcy mieszkańców wypada samobójstw w Czechosłowacji 26; na Węgrzech 26; w Niemczech 23; w Austrii 22; we Francji 17; w Estonii 15; w Szwecji 14; w Danii 14; w Finlandii 11; w Anglii 10; we Włoszech 8; w Holandii 6; w Hiszpanii 4. W Polsce, która ma ponad 33 miliony, było w 1934 roku 4865 samobójstw. Fattinger.

Duży procent samobójstw powoduje niemoralna, bezbożna prasa. Gdy się człowiekowi odbiera wiarę i moralność — odbiera mu się tym samym siłę i chęć do życia.

Do walki z religią i moralnością ciągle komunizm nawołuje.

Przywódca bezbożników sowieckich Jarosławskij ogłosił ostatnio w prasie nowy „apel" do podwładnych sobie organizacyj bezbożniczych, w których czytamy: „Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w olbrzymim morzu płomieni. Nasz ruch ateistyczny stał się niesłychaną potęgą, która wypleni wszelkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najważniejszych gałęzi naszej antyreligijnej walki klasowej. Musimy wzmocnić jeszcze nasze dzieło antyreligijne, które podkopie fundamenty starego świata. Niech słudzy Boga wszelkich wyznań wiedzą, że żaden Bóg, żaden święty, żadna modlitwa nie ocali świata kapitalistycznego przed zgubą".

---

i łajdactwo, życie bez ideałów, powagi, odpowiedzialności — to winni temu ludzie: producenci filmów i ich konsumenci.

Producentów nie znamy. Są daleko od nas — w Hollywood, Paryżu, Berlinie, Moskwie. Konsumentami jesteśmy my — w Tarnowie, Nowym Sączu, Bochni, Dębicy. Że zaś z nimi tak dziwnie zgodnie współdziałamy w rozszerzaniu źródeł i zasięgu zła, to dlatego, że na przedstawienia filmowe patrzymy wyłącznie jako na rozrywkę, uciechę oczu, zmysłów, nerwów. Kinematograf zaś jest czymś więcej. Jest przede wszystkim sztuką i... towarem.

Jest sztuką, prawdziwą, najbardziej nowoczesną, demokratyczną, najbardziej dla wszystkich dostępną, posiadającą nieprzewidziane możliwości rozwoju i wpływu. Trzeba zatem do kina stosować te wszystkie wysokie i surowe oceny i wymagania, jakie rozwijają i kształcą każdą inną ze sztuk. Ma ono dostarczać nie tej najniższego rzędu i gatunku przyjemności, nie łechtać jedynie zmysły, ale sprawiać myśli i serca czyste, prawdziwe wytchnienie, zadowolenie, radości i zachwyty. Kino, jako sztuka, ma nas wprowadzać w głębie i na wyżyny szlachetnego życia, a nie odtwarzać i pokazywać jedynie zewnętrzne, materialne jego przejawy, złudy.

Każdy film jest towarem. Produkuje się go, reklamuje, handluje nim, szuka nabywców, spożywców — widzów. Jako towar podlega tym samym prawom popytu i podaży, jak każdy inny produkt przemysłu. Jeśli na złe, niemoralne filmy uczęszczamy, jeśli te cieszą się najliczniejszą frekwencją, to wytwórnie takie jak najobficiej produkują. Od nas więc zależy, jakie filmy wymyślać i realizować będą ich wytwórcy, autorzy i reżyserzy. **Zatem obowiązkiem nas katolików jest bojkotować wszelkie filmy złe, a popierać dobre.**

Żeby na te drugie uczęszczać, muszą być w naszych miastach wyświetlane. Nie spodziewajmy się, że nam ich dostarczą żydowscy lub bezwyznaniowi właściciele sal kinowych. Musimy tedy usilnie dążyć do zakładania własnych, chrześcijańskich kin, któreby wyświetlały tylko filmy pewne, o odpowiednim poziomie artystycznym i moralnym. Gdy te będą mieć zapewnione powodzenie, wówczas i ich produkcja się wzmoże i podniesie. Już dziś w tym kierunku, w wielkich centrach przemysłu filmowego, w Ameryce, we Włoszech, Francji, Niemczech, wyraźne na lepsze widać zmiany. Od nas zależy, czy ten zdrowy ruch, zmierzający do odrodzenia i uszlachetnienia sztuki filmowej, będzie dalej potężniał i czy cel swój osiągnie.

Pamiętajmy więc o tym, kiedy po zobaczeniu rozlepionych z nowym programem afiszów, po przeglądnięciu reklamowych fotosów i po usłyszeniu entuzjastycznych ocen naszych znajomych i kolegów — decydujemy: iść, czy nie iść dzisiaj do kina?... M. S.

.Rewizja u Ks. Bosko

Podajemy wyjątek z książki A. Auffray p. t. „Św. Jan Bosko", który oświetla, że Wielki Święty i Wychowawca nie był wolny od przeciwności.

26 maja, w wigilię Zielonych Świątek, po południu, kiedy Ks. Bosko udawał się do swego biura, na Oratorium zwaliła się cała chmara policji. Jedni strzegli drzwi, inni weszli do domu, pilnowali najmniejszych poruszeń mieszkańców. albo pomagali swym zwierzchnikom. Ci oznajmili Ks. Bosko, że mają nakaz rewizji.

— Proszę mi pokazać tekst tego rozkazu — rzekł najgrzeczniej w świecie Ks. Bosko — bez tego nie mógłbym wpuścić panów.

— Tobyśmy zobaczyli — rzekł jeden z policji.

— Jak to?! — zawołał Ks. Bosko. — Ośmielilibyście się użyć siły? Jestem zwyczajnym obywatelem, ale podług konstytucji mieszkanie moje jest nietykalne. O ile nie dostarczycie mi panowie dowodu, że jesteście posłani przez władzę, sprzeciwiam się rewizji i zachowuję wszystkie me prawa.

»Czcij ojca i matkę twoją« — nie istnieje



Prasa komunistyczna bezbożna zwalcza rodzinę całą parą. Małżeństwo w jej ujęciu nie jest instytucją Bożą, powołaną do wielkich celów, ale gniazdem politycznej roboty, z którego wychodzą nowi komuniści.

Dlatego, aby rozbić rodzinę, prasa ich zachwala rozwody, które można otrzymywać dla błahej nawet przyczyny.

Namiętności niczym nie krępowane, przyszły po takim apelu do głosu. Synowie wyrzucają starych rodziców za próg, jako grat nieużyteczny. Rozgłoszone za pomocą prasy „świadome macierzyństwo", bezkarnie zabija kiełkujące życie ludzkie.

Dzieci nie znają często swego ojca — a nawet matki...

■

Jak podało „La Croix", „Antyreligioźnik" — pismo komunistyczne, zamieściło sprawozdania, w których podane były środki rozszerzenia bezbożności. Jednym z nich jest to, że dzieci mają śledzić i podpatrywać rodziców swoich, gdy ci się modlą i wyśmiewać sie z ich praktyk religijnych i donosić o tym na zebraniach.

■

Komisarz oświaty w Bolszewii — Łunaczarskij w swej mowie w Moskwie takie dał oświadczenie: „Nienawidzimy chrześcijan; nawet najlepszych z nich powinniśmy uważać za swych najgorszych wrogów...

Religia chrześcijańska jest największa przeszkodą dla pomyślnego rozwoju rewolucji. Precz z miłością bliźniego! Nam potrzebna nienawiść! Powinniśmy wzniecać pożogę zaciekłej nienawiści i umieć też nienawidzić skutecznie. Tylko w ten sposób dokonamy podboju świata"...

Trzeba było zgodzić się z tym żądaniem aż nazbyt prawowitym. Jeden z ajentów pobiegł do Ministerstwa po nakaz rewizji...

I rewizja się zaczęła. Zaledwie Ks. Bosko wszedł do swego pokoju, obszukano go od stóp do głowy, bez najmniejszego szacunku, tak, że w pewnej chwili z ust Świętego pomimo jego cierpliwości, wyszły słowa Zbawiciela: „I policzon był między łotry".

— Co ksiądz mówi? — zapytał policjant.

— Mówię, że oddajecie mi usługę, którą pewni ludzie oddawali kiedyś Zbawicielowi.

I usiadł, aby napisać kilka listów. Zaledwie je skończył, jeden z policjantów zabrał je do przeczytania, podczas gdy dwaj drudzy dalej przetrząsali mieszkanie.

W pewnej chwili sądzili, że już coś znaleźli. Grzebiąc w dużym kufrze, znaleźli kłódkę o podwójnym zamknięciu.

— Co to jest?

— To mój sekret — odparł Ks. Bosko najpoważniej w świecie.

— Sekret, czy nie sekret — trzeba otworzyć.

— Żałuję bardzo, ale nie otworzę. Mamy obowiązek trzymać w ukryciu dokumenty, mogące zdyskredytować nas, albo naszą rodzinę.

— Proszę otworzyć, bo złamiemy zamek.

— W takim razie — ustąpił Ks. Bosko — otwieram, protestując jeszcze raz w imię mego honoru.

Ze skrytki wyjęto plik rachunków, które pouczyły policjantów, że Ks. Bosko winien jest 7800 franków piekarzowi Magra, 2150 garbarzowi, który dostarczył skór pracowni szewskiej i t. d.

Szperając w szafie, natrafili na dzieła Bollandystów.

— Co to jest — te książki?

— To książki, pisane przez Jezuitów.

— Przez Jezuitów? W takim razie konfiskujemy je wszystkie.

— Zobaczymy pierwej, co w nich jest — zauważył drugi policjant, przestraszony grubością tomów.

— Są to nader budujące Żywoty Świętych — rzekł Ks. Bosko. — Ten na przykład, świętego Szymona Słupnika, bardzo, bardzo zajmujący. Proszę słuchać: „Ten człowiek nadzwyczajny, wstrząsany myślą o piekle i o tym, że ma tylko jedną duszę, którą trzeba zbawić za wszelką cenę, opuścił ojczyznę, rodzinę i przyjaciół i udał się na pustynię. Żył tam wiele lat na szczycie kolumny, na którym wybudował sobie nędzne schronisko. Stamtąd kazał do tłumów, wyrzucając ludziom światowym, że myślą tylko o swych przyjemnościach, nie pomnąc na wieczne męki, oczekujące ich za złe użycie swych dni..."

— Dobrze, to wystarczy — przerwali policjanci.

I Bollandystów wstawiono na miejsce.

— Panowie byliby bardzo uprzejmi — powiedział Ks. Bosko koło piątej — gdyby zechcieli uwzględnić, że dziś wigilia Zielonych Świątek i że mam kilkaset dzieci do wyspowiadania.

— Już skończyliśmy — rzekł jeden z trzech — ale proszę powiedzieć, Księże Bosko, czemu nasza obecność, która wywołuje przestrach, łzy, krzyki, nawet zemdlenia, księdza nie przeraża i nie zamąca jego wesołości?

— Dobrzy panowie, ponieważ mam sumienie spokojne i jestem pewny, że nie znajdziecie u mnie nic kompromitującego.

Policjanci wierzyli w to teraz. Nie przeszkodziło im to zabrać gwałtem poczty wieczornej, którą furtian przyniósł o pół do szóstej. Pierwszy list, który otworzyli, był od ministra spraw wewnętrznych. Polecał on gorąco miłosierdziu Ks. Bosko sierotę bez środków, za którego Ekscelencja zobowiązywał się wpłacić jednorazowo 150 franków. Ręce policjantów opadły. Ten sam podpis był na rozkazie rewizji i na tym liście...



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 20 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Jan 4). **W on czas był niejaki książę, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie". Rzekł do Niego książę: „Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój". Rzekł mu Jezus: „Idź, syn twój żyw jest". Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł, a gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: „Syn twój żyje". I uwierzył sam i wszystek dom jego.**

■

Szczęśliwy, kto ma wiarę żywą!

Dworzanina królewskiego z Kafarnaum prowadzi do Pana Jezusa wiara. Ona mu wskazuje, do kogo się ma udać, gdy moc ludzka odmawia już swych usług. Wiara jest jasnym promieniem, co nieci światło w zrozpaczonej duszy, jest dobroczynną, mocną i słodką pewnością. Pan Jezus zaleca nam wiarę szukającą żywota wiecznego, zapewniającą pokój duszy nawet nad trumną naszych ukochanych. Dworzanin tego nie pojmuje. On jeszcze wiary nie przeżył, jeszcze się nią nie przejął, gdyż uważa ją tylko za środek przeciw kłopotom doczesnym. Tymczasem wiara daje odpowiedź na wszystkie najdonioślejsze pytania bytu, czasu i wieczności. Nikt, ani nic innego nie może nam dać tej odpowiedzi.

Żyjesz w nędzy, borykasz się z trudnościami, jesteś już może od dawna przykuty do łoża boleści. Dręczy cię myśl: Dlaczego? Jaki będzie koniec tego, co mnie czeka po tym wszystkim? Jesteś rolnikiem, przewracasz wciąż ziemię na swych zagonach, znosisz skwar, deszcz i zimno, męczysz się, by wyżywić liczną rodzinę, ale jaki będzie koniec twej pracy? Jesteś robotnikiem, stajesz codzień przy warsztacie, albo przy warczącej maszynie, potem wracasz do domu, by zmyć z siebie smary i kurz, jutro uczynisz to samo, ale co cię czeka po tym wszystkim? Jesteś urzędnikiem, siedzisz przy biurku, załatwiasz sprawy, piszesz latami całymi aż do znudzenia, pójdziesz na emeryturę, a co będzie potem? Jesteś matką, codziennie pierwsza wstajesz o świcie, do późnej nocy masz kłopot z dziećmi, z mężem, życie płynie wśród tysiąca trosk domowych — po co to wszystko, jaki cię czeka potem los?

Nie znajdziesz na to wszystko nigdzie odpowiedzi, jeno wiara ci powie: Człowiecze, z Boga powstałeś i do Boga zdążasz. Bóg tchnął duszę nieśmiertelną w twe ciało, zostawił cię tu na ziemi, jako na miejscu próby, a po latach uczciwego, poważnego życia na ziemi dusza znów wróci do rąk swego Stwórcy. Bez cierpienia, prób i klęsk nie ma życia na ziemi. Życie ziemskie przygotowuje duszę do jej wiecznego przeznaczenia, a to przygotowanie bywa częstokroć bolesne. Życie ziemskie jest tylko wstępem do książki, która później wyjdzie z druku.

Czy jest wiara, którąby wskazywała szlachetniejszy i wznioślejszy cel życia, niż chrześcijaństwo? Cóż dziwnego, że wiara, jeśli ją kto dobrze poznał i ukochał, daje pełne zadowolenie i szczęście, jest skarbem człowieka i pewną ostoją w życiu. Cóż dziwnego, że za nią potrafili pierwsi chrześcijanie i ich naśladowcy w ciągu wieków znosić najokropniejsze męki i prześladowania! (Według Tótha).

Szczęśliwy, kto ma wiarę, ale wiarę żywą. Wiarę, która nie jest pustym wyznaniem, ale życiem według zasad. Człowiek wierzący ma czystą duszę. Człowiek wierzący jest uczciwy. Człowiek wierzący ma czyste pragnienie, szlachetne myśli i skromny wzrok. Człowiek wierzący daje dobry przykład, umacnia swą wiarę, niesie ją drugim.

Dziś niedziela misyjna. Dziś rozpoczyna się Tydzień prasy i książki katolickiej. Ileż sposobności do okazania, czy mamy wiarę żywą. Twoja żarliwa modlitwa na intencję misyj, twój grosz ofiarny na cele misyjne, zapisanie się na członka Dzieła Rozkrzewiania Wiary, zaprenumerowania katolickiego pisma, zaznajomienie się z katolicką książką będzie świadczyć o tym, że wiara w sercu twoim nie tli się tylko, nie kopci, ale się pali jasnym płomieniem.

ast.

■

Życie i modlitwa z Kościołem

Zbawiciel dał zapewnienie, że będzie panował mimo potęgi szatana i jego wspólników. Nigdy jednak nie powiedział, że będzie panował mimo swych przyjaciół. Siła lewicy potęguje się w miarę, jak wzrasta słabość i niedomaganie prawicy.

Apostoł nie zna prawdziwych klęsk i zawodów. Owszem, spotyka trudności, upokorzenia, krytyki, a więc pozorne klęski i niepowodzenia; lecz klęsk prawdziwych nie zazna nigdy.

Nie budujmy w duszy naszej, ni w naszym umyśle marnych teoryj ludzkich niby domków z kart; raczej postępujmy jak święci apostołowie, jak św. proboszcz z Ars: Szli oni prostą drogą naprzód „w Imię Boże"...

Nie zniechęcajmy się; po walce, która nie dała jasnych wyników, wracajmy na nowo do walki i mówmy z apostołami: „Panie, przez całą noc łowiliśmy i niceśmy nie ułowili, ale na słowo Twoje zapuścimy sieci".

Wierzmy w zwycięstwo... Nie wierzmy w klęskę, bo dzieła Boże nie znają klęsk; tam panuje tylko zwycięstwo... wielkie zwycięstwo Serca Jezusowego.

Kiedy w ciągu trzech wieków mnożyły się ofiary męczeńskie, czy myślący po ludzku nie mogli być przekonani o klęsce chrześcijaństwa?

Wszak ci, co umierali, byli filarami Kościoła: Apostołowie, biskupi, kapłani... oraz waleczna młodzież, na której pierwsi chrześcijanie budowali nadzieję nowego świata.

Oni umierali, a śmierć ich rodziła w łonie Kościoła nowe potoki życia.

Oni umierali, a śmierć ich triumfalna była zagładą starego świata pogańskiego.

Z pozornych klęsk i niepowodzeń wyłoniło się zwycięstwo, nie mające równego sobie w dziejach ludzkości: Chrystus zwycięża... Chrystus króluje... Chrystus rozkazuje!

Wierzę! Oto niezwruszona podstawa apostolstwa w naszych czasach.

Mateo.

DZIAŁ KOBIECY

Matka i dziecko

(Dokończenie).

Trzeba okazać zainteresowanie dla nauki dziecka i pomóc w odrabianiu lekcji. Ale nie w ten sposób, by mu napisać lub wyrachować zadanie. Pomoc winna polegać na tym, że się dziecku stwarza odpowiednie warunki: a więc nie zadaje mu pracy, póki nie odrobiło zadania, stwarza mu w izbie kąt odpowiedni, jasny i dba, by mu nie przeszkadzano.

Dobrze będzie odpytać zadanej lekcji z katechizmu, biblii, popatrzeć, by pismo było ładne, zeszyty i książki czyste, by dziecko nie marnowało zeszytów. Przyzwyczajać je do odważnego zabierania się do wykonania trudniejszych zadań.

Niech zadania odrabia przed niedzielą lub świętem, bo jest starą prawdą, że po takich dniach przychodzą dzieci najgorzej przygotowane do szkoły. Nie trzeba pozwolić dziecku na odrabianie lekcyj wspólnie z kolegami. Skończy się na odpisywaniu zadania i na tym cierpi samodzielne myślenie, a dziecko przyzwyczaja się do oszukiwania i krętactwa.

Chyba, żeby było chore i zdolny, dobry kolega przychodzi i pomaga mu nadrobić. Taką pomoc trzeba przyjąć z wdzięcznością

Matka winna się przypatrzeć, z kim się dziecko przyjaźni. Na wsi łatwo tę rzecz skontrolować, bo się wszyscy znają. Większe niebezpieczeństwo istnieje pod tym względem w mieście.

Dzieci wiejskie nie mają czasu do zabawy. Gospodarstwo wiejskie i rozliczne jego zajęcia wyciągają swe ręce po dziatwę, zatrudniając ją od wczesnej młodości.

Tu nastręcza niebezpieczeństwo paszenie bydła i zabawa z innymi pastuszkami. Matka winna wglądnąć, co tam dzieci robią, pasąc na miedzach lub ścierniskach.

Jeśli rozmowa dzieci milknie, gdy się matka zbliży, lub dziecię szuka samotności z kolegami lub koleżankami, trzeba wybrać stosowną chwilę, może wieczorem, pomówić z nim serdecznie i ostrzec je przed brudnymi mowami z kolegami.

Często się zdarza, że matki swym staraniem wyłącznie obejmują małe dzieci, starsze puszczając samopas. Jest to błąd, pociągający za sobą wielkie niebezpieczeństwo. I starsze dzieci tęsknią za matczyną pieszczotą, cieplejszym słowem, choć czasem stawiają się trochę dziko i opryskliwie.

To udawanie, pod którym kryje się gorzkie poczucie, że już nie warte są troskliwości matczynej i jakby tajona zazdrość.

Z uchybienia dziecka nie trzeba robić tragedii i nie mówić nigdy: „Z ciebie nic nie będzie“, bo w ten sposób zepchnie się je jeszcze niżej, odbierze mu wiarę w siebie.

Czasem z tych dzieci, które za młodu rodzicom przysporzyły najwięcej kłopotów, wyrastają najtęższe charaktery.

W żywocie Ojca Pro, meksykańskiego Jezuity, który zginął w Meksyku śmiercią męczeńską, czytamy, że jako mały chłopiec nabrał w sklepie cukierków na większą sumę pieniężną, kłamiąc, że czyni to za wiedzą matki, która później zapłaci. Oszustwo się wydało. Koniec tej historii był dla niego smutny, bo przemówił kij ojca. Zrobił to raz i już nigdy więcej. Wyrósł na człowieka — bohatera, który z narażeniem własnego życia niósł bliźnim pociechę duchowną, aż zginął od kuli bezbożnika. Człowiek o kryształowym charakterze.

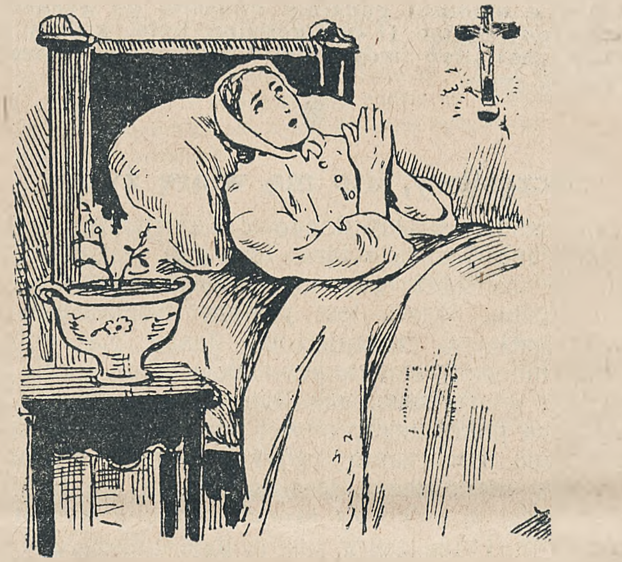
Różnymi niewinnymi figlami nie trzeba się przejmować. One były i będą. Tylko, gdyby były bezsensowne, okrutne lub ordynarne, wtedy należy przeciwdziałać z całą stanowczością. Burza jest czasem potrzebna; oczyszcza powietrze i w główkach młodzieży robi porządek.

Matka winna wiedzieć, co młodzież czyta. Dobra książka, gazetka jest dziecku tak potrzebna, jak dobry przyjaciel. Dobrze jest czytać dzieciom „Żywoty Świętych“, a zwłaszcza świętych dzieci.

Dla ukształtowania się charakteru dziecka największe znaczenie mają wrażenia, które działają na nie między 8 a 18 rokiem życia. Później odebrane wrażenia nie są już tak decydujące.

Dlatego każda matka powinna mieć oczy otwarte na sprawy wychowania i dokształcać się ciągle. A można dużo korzystać na zebraniach Akcji Katolickiej, na kursach dla rodziców, na zebraniach rodzicielskich. Praktyczne artykuły też ku temu celowi zmierzają.

Es.



Podaj chorym katolicką gazetę lub dobrą książkę, a one wniosą na łoże boleści promyk ukojenia.

Zmiany w planie kursów KSK. w 1936 r.

Kursy KSK. odbędą się:

W Siedliskach-Bogusz dnia 9 listopada br. dla Okręgu pilzneńskiego. Zebranie przeprowadzi Kamienica.

W Smęgorzowie dnia 11 listopada br. I-szy dla Okręgu dąbrowskiego.

W Gwoździcu dnia 12 listopada br. I-szy dla Okręgu wojnickiego. Przybędą Oddziały: Łysa Góra, Jaworsko, Porąbka Uszewska, Doły, Niedźwiedza, Łoniowy, Gwoździec, Olszyny, Wielka Wieś, Milówka, Grabno, Więckowice-Rudka.

W Biadolinach dnia 17 listopada br. II-gi dla Okręgu wojnickiego. Przybędzie reszta Oddziałów.

W Nowym Sączu dnia 21 listopada br. I-szy dla Okręgu nowosądeckiego. Przybędą parafie: Jakóbkowice, Tęgoborza, Zbyszyce, Wielogłowy, Siedlce, Mystków, Kamionka Wielka, Nawojowa, Podegrodzie, Trzetrzewina i Chomranice. Zebranie przeprowadzi Oddział Świniarsko.

W Nowym Sączu dnia 24 listopada br. II-gi dla Okręgu nowosądeckiego. Przybędą Oddziały parafii nowosądeckiej. Zebranie przeprowadzi Oddział Nowy Sącz I.

W Tarnowie dnia 29 listopada br. (w niedzielę) w sali Akcji Katolickiej, plac Katedralny 6 — według programu.

W Bochni dnia 30 listopada br. I-szy dla parafii: Bochnia i Krzyżanowice. Zebranie przeprowadzi Oddział Bochnia I.

W Bochni dnia 7 grudnia br. II-gi kurs dla reszty parafij Okręgu bocheńskiego. Zebranie przeprowadzi Oddział Dołuszyce.

Z POLITYKI

Żądania kolonialne Polski.

Polska jest państwem przeludnionym. Liczba jej mieszkańców stale wzrasta, a miejsca dla niej w kraju nie ma. Dziś ludność Polski wynosi 34 miliony. Sytuację pogarsza rozrost ludności żydowskiej, której u nas jest najwięcej. Same miasta liczą żydów blisko 4 miliony. Jak dotąd, drobna tylko ich część wyjechała do Palestyny. Toteż rząd polski postanowił emigrację ich zwiększyć. Sprawę tę poruszył na obecnej sesji Ligi Narodów, której przedstawił konieczność wyznaczenia dla nadmiaru ludności żydowskiej, zamieszkałej w Polsce, terenów kolonizacyjnych w innych również krajach poza Palestyną. Sfinansowaniem tego ich przesiedlenia zająć by się musiało bogate żydostwo innych państw, sama bowiem Polska nie może ponosić kosztów tej emigracji, która przecież leży w interesie żydów całego świata. Dość wspomnieć, że emigracja żydów do Palestyny w samym 1935 roku kosztowała Polskę około 50 milionów złotych.

W ten sposób Polska po raz pierwszy stanowczo wystąpiła na forum międzynarodowym ze swymi całkowicie słusznymi i uzasadnionymi żądaniami emigracyjno-kolonizacyjnymi. Cały świat zapoznał się z doniosłym znaczeniem problemu emigracji żydowskiej nie tylko dla naszego kraju, ale dla życia gospodarczego całej Europy.

Generalna ofensywa powstańców na Madryt.

Wojna domowa w Hiszpanii weszła w rozstrzygający okres. Wojska powstańcze, pod naczelnym dowództwem gen. Franco, podjęły generalny atak na Madryt. Atak prowadzony jest równocześnie z trzech stron — zachodu, północy i południa. Jedynie od wschodu miasto ma jeszcze połączenie z portami morza Śródziemnego. Pod naporem powstańców siły rządowe i czerwonej milicji cofają się nieustannie ku stolicy i stoją na ostatniej lini obronnej, biegnącej w odległości 25 klm. od miasta. Rząd na gwałt ją fortyfikuje i obsadza wojskiem. Pod broń dla obrony stolicy powołał wszystkich mężczyzn od 18 do 50 lat.

Równocześnie ewakuuje miasto z ludności cywilnej. Wywozi też pospiesznie zapasy złota z Banku państwowego do Francji i Rosji sowieckiej. Ostatnio zostały załadowane na statek sowiecki w porcie Kartagena sztaby złota, wartości kilku milionów pesetów. Do Francji złoto wysyła na samolotach.

Powstańcy w niewstrzymanym zwycięskim pochodzie zajmują coraz nowe miasta i miejscowości, położone w pobliżu Madrytu, znajdując w nich wielkie ilości armat, karabinów maszynowych i samolotów, porzuconych przez rządowców. W jednej miejscowości w ręce ich dostały się zapasy amunicji w ilości 800 tys. nabojów.

Samoloty powstańcze w dalszym ciągu ponawiają swe ataki na Madryt. W statnim tygodniu zbombardowały lotnisko, koszary i główną fabrykę broni. Również zniszczyły na przestrzeni kilku klm. linię kolejową, łączącą stolicę z Walencją.

W najbliższych dniach należy się liczyć z zajęciem przez powstańców miasta Aranjuez, skutkiem czego Madryt zostanie odcięty całkowicie od południowej części kraju.

Walki na innych frontach.

Pod Bilbao kolumny powstańcze podchodzą coraz bliżej. Miasto skutecznie atakują samoloty. Podczas ostatniego bombardowania zginęło od bomb lotniczych 300 żołnierzy, zgromadzonych na dziedzińcu koszarowym.

Niezwykle zażarte walki toczą się w Oviedo. Miasto to — jak wiadomo — od dłuższego czasu jest oblegane przez wojska rządowe. Pod naporem ich przeważających sił powstańcy cofają się w głąb miasta. Niektóre ich oddziały schroniły się do gmachu więziennego i fabryki broni, gdzie się skutecznie bronią. Osobna kolumna z odsieczą dla nich jest już w drodze.

Żywą działalność rozwija ostatnio flota powstańcza. Ostrzeliwała ona porty rządowe w Barcelonie i Walencji. Pilnuje też cieśniny gibraltarskiej. Przed kilku dniami zmusiła do poddania się rządową łódź podwodną. Załoga jej została rozstrzelana.

Dziwne wystąpienie i groźba Sowietów.

Sowiety, widząc niechybny upadek i klęskę rządu madryckiego, a ostateczne zwycięstwo powstańców w Hiszpanii, postanowiły za wszelką cenę nie dopuścić do tego. W tym celu wystosowały nagle do Międzynarodowego Komitetu w Londynie, czuwającego nad przestrzeganiem ścisłej neutralności wobec wojny domowej w Hiszpanii, bardzo ostrą notę, w której oskarżają Włochy, Niemcy i Portugalię o dostarczanie pomocy wojskom powstańczym. Równocześnie grożą, że same wystąpią czynnie po stronie rządu madryckiego, jeśli powyższe państwa nie zaprzestaną wspomagać powstańców.

To sowieckie oskarżenie przeciwko wymienionym państwom jest tym bardziej dziwne, że właśnie Sowiety od początku wojny naruszają zasady neutralności, zasilając czerwonych towarzyszy madryckich i ich wojska pieniędzmi, amunicją i żywnością. Nikt się też nie boi bolszewickich pogróżek, a już najmniej powstańcy, którzy wkrótce będą panami Madrytu i całej Hiszpanii.

P. EWA KOŹLANKA.

Niech się zwróci pisemnie lub osobiście do Administracji „Naszej Sprawy", celem podjęcia należytości.



Ośmiotysięczne tłumy Podhalan na odpuście w Strzygańcu (par. Podegrodzie).

Z DIECEZJI

NOMINACJE.

Mianowany: Ks. Dr I. Dziedziak kanclerzem Kurii. Odznaczeni: Ks. Prof. Dr Stan. Wróbel — Rok. i Mant. Expos. can.: Ks. Dr I. Dziedziak, Ks. Dr St. Adamczyk prof. Sem. duch., Ks. St. Indyk ojciec duch. Semin. duch., Ks. Fr. Sitko prob. w Zabawie, Ks. Wal. Mróz prob. w Porębie Radlnej.

STRZYGANIEC-PODEGRODZIE.

Na szczycie góry niewielka kaplica, a w niej obraz Pana Jezusa Frasobliwego, który jakby się zadumał nad prze-



Łaskami słynący obraz P. Jezusa w kaplicy na Strzygańcu

piękną, uroczą okolicą, jako że wśród tych cudów natury grzechów nie brak. Zewsząd — z daleka od dawnych czasów garną się tu ludziska zbiedzone, utrapione, aby się użalić, wypłakać, pociechę znaleźć. — A niedziela po Suchych dniach wrześniowych łoni i obec jakby mała Kalwaria. Prowadzi tu Śmierciak pobożnych mieszczan wiela od Starego Miasta — Dadał wielkiej z Przyszowej przyśpiewuje kompanii z księgi grubachnej jak mszał przez dziadka i ojca pisanej — niekto od Łukowicy — niekto od Heleny — a od Czarnego Potoka sam Ks. Proboszcz nowy, nowe chcąc zwiedzić sąsiady, moc pobożnego pątnika prowadzi — i tak skądinąd jeszcze ludu wiele otoczyło skromniutką kaplicę i słuchało Mszy św., kazania, przyjmowało Komunię św., śpiewało, modliło się. Nabożeństwo umilał, upiększał chór tutejszej młodzieży, ćwiczony przez kierownika szkoły Janika. Po Drodze Krzyżowej po nieszporach wracali do domów, wzmocnieni na trudy i znoje przez Pana Jezusa Strzyganieckiego. Nie brakło nikomu dobrej woli, łask i błogosławieństw Bożych, — brakowało tylko ziemskiej wody, jak to wszędzie na takim odludziu i górze, a dowożonej wody nie starczyło. Trzeba kopać i szukać źródła — i o tym się już myśli. Dumają Brzeźniacy od lat paru nad większą kaplicą. Początek już jest — grunt kupiony — trochę materiału. Za ofiarny grosz (330 zł.) pobożnym pątnikom serdeczne Bóg zapłać składa Komitet budowy.

GORZEJOWA.

W niedzielę 11 października br. odbyło się poświęcenie kościoła w Gorzejowej. Poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w asyście Ks. Prałata Bulandy, Ks. Dziekana Moryla i kilkunastu przybyłych Księży. Ks. Biskup przemówił serdecznie do dzieci, którym udzielił I-ej Komunii św., a po pontyfikalnej sumie rzucił parafianom sporo zapału do wytrwałości w pracy nad budową Kościoła Bożego w duszach rodziny, oraz wykończenia świątyni Pańskiej na górach. Czuło się i widziało, że ten biedny lud ma bardzo ofiarne serca, kiedy w paru miesiącach pod kierownictwem dzielnego duszpasterza Ks. Zięby tyle potrafił zdziałać. Radowała widzów piękna harmonia w pracy i przygotowaniu u-



Czcią ludu otoczony, starożytny obraz św. Grzegorza Wielkiego w ołtarzu kościoła w Gorzejowej.

roczystości, do których przyczynili się: pp. Adamkiewiczowie, Łopuscy, nauczycielstwo i oddziały P. A. K.

Podniósł też te zalety w swym kazaniu Ks. Prob. Zięba.

Na akademii złożył życzenia Ekscelencji p. nauczyciel z Jawerza, a dzieci z Jawerza i Gębiczyny wykonały pie-

śni. Śpiewał też oddział KSMż.. a prezeska KSK. p. Ziajowa wygłosiła porywający referat. Uroczystość zakończyło bardzo udatne odegranie sztuczki z prześladowania w Meksyku.

STARY SĄCZ.

Dnia 15 września br. odbył się w naszej parafii „dzień chorych“, zorganizowany przez tutejsze Oddziały Akcji Katolickiej. W uroczystości tej wzięło udział 40 chorych. Nabożeństwo w kościele SS. Klarysek odprawił ks. dziekan Odziomek, a wzruszające kazanie wygłosił ks. Niedojadło. Wszyscy chorzy przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. Rozrzewniająca była Komunia św. dwóch młodych paralityków.

Po nabożeństwie wszystkich chorych zaproszono na skromne śniadanie, przygotowane przez KSK. Tu w gorących słowach przemówił do zebranych prelegent KSM. p. Bron. Gancarczyk. Oddział KSMż. wykonał kilka miłych imprez, które uprzyjemniły czas chorym. Dzień chorych urządzony w naszej parafii po raz pierwszy, przyniósł chorym wiele szczęścia i radości. St. Majewski, prezes PAK.

Z POLSKI

W sprawie kanonizacji bł. Kingi. JEm. Ks. Kard. Pacelli, Sekretarz stanu Jego Świątobliwości Piusa XI. w piśmie z dnia 19 września br. do JEm. Ks. Kard. Kakowskiego, wyrażającym w imieniu Ojca św. uznanie i podziękę za Synod plenarny wraz z zachętą i błogosławieństwem apostolskim — donosi, **iż prośbę o kanonizację bł. Kingi oddano odnośnej Kongregacji** razem z prośbą o ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Panny i o beatyfikację pap. Innocentego XI., za którego rządów oręż polski okrył się nieśmiertelną sławą w odsieczy wiedeńskiej, a który także przyczynił się do beatyfikacji bł. Kingi.

Ks. kard.-prymas Hlond wyjechał do Niemiec do Frankfurtu nad Menem, aby wziąć udział w Międzynarodowym Kongresie Muzyki Kościelnej. Biorą w nim udział przedstawiciele prawie wszystkich państw Europy, a także delegacja polska.

Rozpoczęty w październiku rok akademicki na Uniwersytecie Jagiellońskim jest 573-cim od czasu założenia tej najstarszej polskiej wyższej uczelni.

Hojna ofiara kapłana polskiego z emigracji. Na budowę kaplicy dla biednych krakowskiej dzielnicy Dębniki, polski kapłan z Ameryki ks. Jan Mickuń-Niedźwiecki, znany ze swej gorliwości kapłańskiej i szczodrobliwości na cele religijne i polskie — ofiarował ostatnio na początek sumę 6 tysięcy dolarów. Ogólny koszt budowy, którą już rozpoczęli Księża Salezjanie z Krakowa, wyniesie 18 tysięcy dolarów.

Ile jest pism w Polsce? Obecnie ukazuje się w Polsce około 2100 wszelkiego rodzaju pism codziennych i czasopism; w tej liczbie znajdują się i wydawnictwa obcojęzyczne, które wychodzą w ogólnej liczbie około 300.

Poza granicami kraju wychodzi ogółem 161 pism w języku polskim, z czego m. i. 101 w Ameryce, 10 w Niemczech, 13 we Francji i t. d.

Pogrzeb matki Wł. Orkana. W Zakopanem odbył się pogrzeb matki poety Wł. Orkana śp. Katarzyny Smreczyńskiej, zmarłej w 91 roku życia. Szlachetna jej postać została przedstawiona w znanej powieści Sewera (Seweryna Maciejowskiego) p. t. „Matka“.

1827 wiz dla emigrantów do Brazylii. Rząd brazylijski wyznaczył dla emigrantów z Polski na rok bieżący kontyngent 1827 wiz dla rolników, oraz 203 wizy dla nierolników. Z kontyngentu tego pozostało jeszcze do wyczerpania do końca bieżącego roku 1000 wiz dla rolników i 14 dla nierolników.

Strzeżcie się oszustów! Co pewien czas wypływają jacyś osobnicy w Krakowie, którzy wyłudzają od ludzi pod różnymi pretekstami pieniądze.

Ostatnio pojawił się znowu na terenie Krakowa niejaki H. Laskowski, który podszywając się bezprawnie pod miano „księdza“, chodzi i wyłudza od ludzi pieniądze za swoje pisemko p. n. „Zbawiciel Świata“, w którym zamieszcza różne herezje.

Pan ten chodzi po domach rodzin katolickich i korzystając z nieświadomości, sprzedaje to pisemko jako wydawnictwo katolickie. Dopiero później ludzie przekonują się, że padli ofiarą oszukaństwa.

Ostrzegamy czytelników przed tym osobnikiem, a jeśli będzie podawał się dalej za „księdza“ i wyłudzał pod fałszywym i nieprawnym tytułem pieniądze, należy go oddać w ręce policji.

Józef Leszczyc.

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

— Staszek!... Staaaszek!

— A co?

— Chodź no do izby! Przyszedł Jasiek Wojtków.

— Co gadacie?!!

— Nie dziwuj sie, ino chodź...

— Zaraz, tylko konie napoję.

— Przyjdzie zaraz — mówiła Bronisława z progu — ino konie obsłuży. Koło gospodarstwa to ciągle trzeba być na nogach. Zawsze jedno i to samo. — Ale ja tu gadam, a takam niegrzeczna. Siadajże Jasiu!... A może wolałbyś pójść do drugiej izby, bo w kuchni tyle much i tną jak zapowietrzone. Pewnie to na burzę.

— Gdzie ich na wsi nie ma... Trzymają się gospodarstwa, bo znajdują pożywienie — wypowiedział Jasiek od niechcenia.

Usiadł na stołku, rozglądnął się po kuchni. Zdziwiło go, że Bronisława narzeka na muchy, a można by je na palcach policzyć. Kuchnia czyściutka... Wszystko na swoim miejscu poustawiane, ściany bielutkie, a w środku spod sufitu spogląda z obrazu Matka Boska Częstochowska. Ram nie mógł dostrzec, bo je nakrywał wieniec biało-czerwonych róż z bibuły. Stół i ławki kuchenne bieliły się w oczach a podłogę świeżo szorowaną okrywały płachty i stare gazety.

— A gdzież gospodarz? — spytał, kręcąc papierosa.

— Wyszedł pewnie po tytoń do sklepu. Jakiś dziś markotny. Nadźwigał się snopów owsa, a to przecie już lata. Oberwał się, czy co, bo ledwie tknął obiadu. Usmażyłam mu jajecznicy, ale i tego nie jadł. Powiadają, że chłop na wsi używa, śpi, a zboże mu rośnie. A tu, mój Boże, zanim się ten kawałek chleba do gęby doniesie, tyle trzeba pracować i uganiać od świtu do nocy, że potem nie ma na niego ochoty. Ale dziękować Bogu, że jest... Są tacy, którzy głód cierpią.

Z pola dochodził ryk bydła i krzykliwe przyśpiewki pastuchów. Raz po raz zabeczało małe cielę w stajni, a na drodze turkotały wozy. Kto jeszcze miał owies w polu, pospieszał, by zwieźć przed niedzielą.

Gospodarstwo Jacka Skubla rozsiadło się na małym wzniesieniu. Dziesięć morgów ziemi i kawałek lasu odziedziczył Jacek po rodzicach. Ze swoich oszczędności dokupił mórg ziemi i 2 morgi łąki. Na czas wybrał z kasy gotówkę tuż przed dewaluacją. Resztę, rozłożoną na raty, łatwo już spłacił, bo pieniądze spadły.

Na wzniesieniu stały w poprzek stodoły, z boku stajnie, a w środku schludny domek mieszkalny:

ZE ŚWIATA

ROSJA. Krzywdzące stosunki w bolszewickim raju.

Andrzej Smith, robotnik amerykański, elektromonter, pracował parę lat w Moskwie, jako urzędnik elektrowni. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, takie uwagi o Rosji podał do prasy:

„11 tysięcy ludzi pracuje w elektrowni. Rozmieszczeni są grupami po 500 osób w barakach z drzewa, gdzie śpią na siennikach wypchanych słomą lub suchymi liśćmi. Jako nakrycia używają swoich ubrań. W barakach nie ma umywalni. Płaca wynosi od 100 do 150 rubli miesięcznie, co równa się 3 do 5 dolarów. Trzeba się żywić mięsem wołowym najgorszego gatunku, które kosztuje po 3 ruble za kilogram. Para butów kosztuje 55 rubli, czyli połowę miesięcznego zarobku, który otrzymują z wielkimi potrąceniami".

W takich warunkach żyją robotnicy. Tymczasem komuniści: ładnie mieszkają, dobrze są wynagradzani, dobrze się odżywiają. Są to komuniści — wysocy funkcjonariusze, przede wszystkim zaś policja. Andrzej Smith był u jednego z nich: apartamenty luksusowe, wanna, telefon, woda bieżąca zimna i gorąca, piękne łóżka, dywany wschodnie, srebro. Jedzenie z winem, koniakiem, kawior, jarzyny świeże, słowem, zbytek, o którym robotnikowi sowieckiemu nawet się nie śniło.

„Lepiej — kończy Andrzej Smith — być bezrobotnym w Ameryce, niż pracować w Rosji sowieckiej w służbie dyktatury najbardziej despotycznej, jaką świat zna".

FRANCJA. Tajemnice wydarte masonom.

W dniach 21 do 26 września odbywał się w Paryżu zjazd rady naczelnej „Wielkiego Wschodu" masońskiego. Wzięło w nim udział 312 delegatów, wśród których 80 procent stanowili urzędnicy państwowi.

Paryski tygodnik „Gringoire" z 2 października br. zamieścił sprawozdanie z jednego posiedzenia owej rady naczelnej, napisane przez jednego z naocznych świadków, który dostał się na zebranie za legitymacją masońską.

Sprawozdanie to ilustruje, jak wielki wpływ posiada masoneria we Francji na jej życie polityczne. Jeden z delegatów, Jattefaux, w płomiennym przemówieniu tak podkreślał znaczenie ostatnich posunięć politycznych masonerii: „Oto dzięki nam zostały uchwalone w Genewie sankcje przeciwko Mussoliniemu. Oto dzięki nam sromotnie upadł wniosek w parlamencie francuskim, który ośmielili się wnieść niektórzy posłowie, wzywający rząd do rozwiązania tajnych organizacji... Oto wreszcie wskutek starań naszych lóż został zawarty ścisły układ z Wielkim Wschodem Hiszpanii i dzięki nam dla rządu w Madrycie zaczęto przesyłać broń i amunicję przy wydatnym poparciu rządu Francji".

Masoni jednak na wszelki sposób maskują swą działalność. Więc choć na posiedzeniu była sama „śmietanka" masonerii, jednak przewodniczący b. senator Brenier przerwał mowcy grzmiącym głosem: „Nieszczęsny! Co pan czynisz? W imię naszego wspólnego bezpieczeństwa niech pan zamilknie. Przecież to, co pan mówi, może się przedostać do wiadomości ogółu"!... I mówca zamilkł.

WĘGRY. Premier węgierski Gömbös zmarł w Niemczech

w sanatorium Neuwittelsbach pod Monachium. Pogrzeb odbył się w Budapeszcie, stolicy Węgier. Na miejsce zmarłego został zamianowany dotychczasowy jego zastępca Daranyi.

MANDŻURIA. W Charbinie zmarł nagle ks. prałat Stan. Ostrowski,

delegat Stolicy Apostolskiej. Był on niestrudzonym krzewicielem polskości na dalekiej obczyźnie.

ś. † p.

Ks. JAN BACH

Proboszcz w Żegocinie, Kanonik honorowy Kapituły Tarnowskiej, Dziekan Lipnicki.

zmarł dnia 14 października 1936 r.

Wprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Żegocinie w piątek (16. X.) — pogrzeb w sobotę o godz. 10 rano.

---

kuchnia, dwie izby i spiżarka, którą nazywano „przyczyną". Przed mieszkaniem w ogródku kwitły kwiaty, a niżej rósł młody, ale wprawną ręką Jacka pielęgnowany sad.

Jacek był flegmatykiem. Nigdy mu się nie spieszyło. Mogło w polu zalewać suche jak kość zboże, powiadał:

— A poleje, to wysuszy. Pan Bóg i deszcz i słonko stworzył.

Gospodarny był i szyk miał jak się patrzy. Co wziął do ręki, to zrobił. Ongi wyrzeźbił kołyskę dla Staszka. Cała wieś ją oglądała i nadziwić się nie mogła nad talentem Jacka. On się tylko uśmiechał na pochwały i stale jedno i to samo powtarzał: No nie takie znowu cuda — moiściewy — jak się zacznie dłubać, to się i zrobi... Był cieślą i murarzem po trochu. Studnię sobie sam wykopał i sam ją obmurował. Rzemieślnik u niego nie wiele zarobił, chyba krawiec i kowal, bo nawet buty sam naprawiał. Do kowala zaglądał często — to pług poklepać, to znowu z czym innym, ale i jemu, choć fachowcowi, służył często radą. Miał dobry zmysł obserwacyjny. Bardzo lubił czytać książki i artykuły z gazet o wynalazkach. Skąpił słów i trzeba to było trafić w dobrą godzinę, żeby go rozruszać i dłużej z nim pogadać. Szczupły, średniego wzrostu, z posiwiałą już głową i miłym wyrazem twarzy, chodził samotnie, a nieraz przystawał na drodze i zamyślał się.

Żona, Bronisława, miała usposobienie żywe. Była tęższa, o pełnej twarzy, porysowanej już delikatnie zmarszczkami. Jacek kochał w niej liczne przymioty, a na wady nie zwracał uwagi. Była bardzo pracowitą, miłosierną i dom trzymała w jak najlepszym porządku. Gdy mu czasem czyniła wymówki, że tak łazi jak żółw — on się z uśmiechem odzywał: — Bronciu, starzejemy się, co się ta będziemy na starość gniewać. Przecie nie przepijam, nie trwonię grosza, żem taki, tom taki... Jakiego mnie Pan Bóg stworzył, takiego mnie ma. Przecie o to rozwodu brać nie będziemy, jak ci różni panowie, bo nam dobrze ze sobą. Wolałabyś raptusa?... Jeszczeby cię czym przewalił.

Bronisława miała pieniądze pod swoją opieką. Chowała je w pięknie malowanej skrzyni, bo Jacek nie lubił mieć grosza przy sobie. Ile razy potrzebował pieniędzy — najczęściej na tytoń — bo o ubrania dla niego sama się troszczyła — mówił żonie: — Daj no Bronciu, bo mi już średniego brakło, a nie mogę się obejść bez kurzenia. Niedobry to nawyk, bo kosztuje, ale trudno się na starość odzwyczaić. Bronisława przynosiła drobne, a kiedy już całego złotego dawała, to z upomnieniem: — ale reszty, żebyś nie zapowietrzył, bo trzeba składać na ciepłe ubranie dla ciebie na zimę.

Nie chciała kroku zrobić z domu bez niego. Miała pójść na jarmark, to się przedtem namoleściła: — Jacuś chodź ze mną, — ale Jacuś jak mógł, to się wymawiał, bo nie lubiał kręcić się koło kramów. Dawał się namówić tylko wtedy, gdy chodziło o kupienie butów, bielizny lub ubrania dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Jesienne starania o łąki i pastwiska.

Jesień to najodpowiedniejsza pora do poprawienia zaniedbanego stanu naszych łąk. Rodzaj roślinności na naszej łące może nam dostarczyć cennych wskazówek, co należałoby uczynić, aby polepszyć łąkę. Tam, gdzie spotykamy dużo wełnianki, turzyc, sitowia, skrzypów, mchu, tam na pewno jest za dużo wilgoci. W takich wypadkach, o ile warunki terenowe pozwalają, trzeba pokopać odpowiednie rowy i rowki, lub też istniejące rowy oczyścić i powiększyć, żeby nadmiar wody odprowadzić, a niekiedy poziom wody obniżyć.

Ziemię wyrzuconą z rowów należy równo rozsypać po całej powierzchni łąki. Trzeba też wyrównać kępy, kretowiska, wykarczować wszelkie krzaki, usunąć kamienie i t. p. Duże znaczenie ma bronowanie łąk i pastwisk, dzięki tej czynności bowiem dopuszcza się powietrze do gleby, które sprzyja lepszemu rozwojowi roślinności. Nie można jednak bronować łąk i pastwisk torfiastych, tu lepiej wałowanie pomoże.

Jeżeli łąka zamszona, mech trzeba dokładnie bronami wydrapać, a następnie wygrabić i zwieźć na kupy kompostowe. Często koniecznem będzie użyć skaryfikatora, który można zastąpić kultywatorem, zmieniwszy sprężyny na specjalne, sztywne noże. Działanie skaryfikatora, czy kultywatora jest głębsze, przez co spulchnia spodnią warstwę gleby.

Uprawowe starania pielęgnacyjne nie wystarczą, trzeba łąkę jeszcze nawozić, aby wydała wiele dobrego siana. Ważną rzeczą jest nawożenie łąk kompostem, popiołem drzewnym, gnojówką, łętami ziemniaczanemi lub nawozami pomocniczemi. Obornika przeważnie się na łąki nie używa. Za to dodatnio działa gnojówka, którą rozlewa się po łące lub pastwisku w stanie rozcieńczonym wodą. Gnojówkę rozlewać najlepiej w dzień pochmurny, wilgotny. Doskonałym nawozem jest kompost dobrze rozłożony, sypki. Jest on nawozem zupełnym, zawierającym wszystkie składniki pokarmowe. Popiół drzewny jest nawozem fosforowo-potasowym, dającym dobre rezultaty. Pewien pożytek mogą również przynieść łęty ziemniaczane, które wywiezione jesienią na łąkę, a wiosną starannie zgrabione, przyczyniają się do polepszenia łąki, gdyż sole pożywne zostają przez zimę z łętów wypłukane, a prócz tego łęty w pewnej mierze chronią trawy łąkowe od mrozu.

Ponieważ w gospodarstwach przeważnie jest mało nawozów naturalnych, brakujące więc ilości należy uzupełnić nawozami pomocniczymi. Łąki i pastwiska mineralne wymagają pełnego nawożenia. Łąki torfowe na ogół nawożenia azotem nie wymagają, pożądane jest tylko nawożenie fosforem i potasem. Na 1 hektar łąki czy pastwiska na glebie mineralnej najlepiej wysiać supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg. Przed i po wysiewie tego nawozu należy łąkę zbronować i dobrze mech wygrabić. Jesienne nawożenie stosujemy tam, gdzie z wiosną woda nie zalewa łąk i pastwisk.

Przypomnienie o morwie.

Miesiąc październik jest najodpowiedniejszym czasem do wysadzania drzewek i sadzonek morwowych.

Każdy, kto posiada chociażby najmniejszy kawałek ziemi, lub miejsce przed domem, może wysadzić chociażby kilka tych pożytecznych drzew, bądź krzewów. Dadzą one możność prowadzenia corocznie hodowli jedwabników.

Drzewo morwowe jest piękne, długowieczne, bardziej odporne na mrozy, niż inne drzewa, można je wysadzać jako drzewo pienne, półpienne, jako krzewy, żywopłoty. Rosnąć może przy drogach, dookoła ogrodów i sadów, na miedzach. Nie wymaga urodzajnej gleby, świetnie udać się może nawet na piaskach.

Informacyj, dotyczących sadzenia, wyboru miejsca i drzewek, dostarcza bezpłatnie Centralna doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, dokąd należy się zwrócić piśmiennie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zwyżka cen artykułów hodowlanych. Na rynku żywca i mięsa przejawiła się w pierwszych dniach października zwyżka cen. Podobnie przedstawia się sytuacja i na rynku drobiu. Gęsi eksportowe, pomimo słabego nasilenia wywozu, uzyskały cenę do 4 zł. za sztukę. Nabiał również zwyżkował.

Zwierzęta sprzedawane muszą być ważone. Od 21 grudnia b. r. wejdzie w życie rozporządzenie, na podstawie którego sprzedaż na targowiskach bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec przeznaczonych do uboju, może być dokonywana jedynie na podstawie wagi żywej lub bitej.

Targowiska nie mogą być lekkomyślnie przenoszone. Zdarzały się często wypadki, że gminy bez większego uzasadnienia przenosiły targowiska z dotychczasowego miejsca na nowe. Obecnie min. spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, aby przenoszenia targowisk bez koniecznej potrzeby zaniechano na przyszłość.

Scalenie podatku gruntowego. W najbliższym czasie ma nastąpić scalenie podatku gruntowego na wzór podatku przemysłowego od obrotu. Zmiana polegać będzie na włączeniu wszelkich dodatków samorządowych do kwoty podatku gruntowego.

BUDUJMY KIOSKI „DOBREJ PRASY"! PIĘKNY PRZYKŁAD WIERZCHOSŁAWIC!

Staraniem parafian, z inicjatywy Ks. Jubilata i Ks. Katechety, stanął w Wierzchosławicach kiosk „dobrej prasy" im. Ks. Piotra Skargi.

Poświęcenia dokonał Ks. Jubilat dnia 11 października. Przy tej okazji odbyła się akademia. Znaczenie kiosku dla propagandy katolickiej prasy podkreślił w pięknych słowach Ks. Jubilat, o zasługach Ks. Piotra Skargi przemówił podniośle Ks. St. Pękala, a prezes P. A. K. p. Głowacki zachęcił gorąco do popierania pism diecezjalnych. Okolicznościowe deklamacje wygłosili: druhna Padłówna i druh Głowacki. Na zakończenie wklejono znaczki z podobizną Ks. Piotra Skargi do księgi pamiątkowej.

Należy z uznaniem wielkim podkreślić piękny czyn apostolstwa prasowego w Wierzchosławicach.

Kto następny?

CZYN CHWALEBNY.

Jan Marcinkowski, Michał Jędryka i Adam Kaźmierczyk z Jasienia złożyli swoje kolportażowe oszczędności w kwocie 11.10 zł. na kościół Serca Pana Jezusa na Grabówce.

Otwieramy skrzynkę zapytań prawniczych

Każdy, kto nadeśle do Redakcji zapytanie w sprawach prawniczych, otrzyma odpowiedź gratisową na łamach „Naszej Sprawy". Informacyj udzielał będzie bardzo zdolny prawnik.



Z terenów wojny hiszpańskiej.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.